Lech WAŁĘSA

PRAWDA O KATYNIU – ZIARNO POJEDNANIA[1]

Stoimy na ziemi męki i śmierci. Tu leżą kości naszych bliskich, zamordowanych pięćdziesiąt pięć lat temu.

Odgłos wystrzałów, które ich zabiły, przykryła gruba warstwa czasu. Tajemną zbrodnię zasypano piachem i gliną. Nad dołami śmierci wyrosły drzewa. Szumią jak w każdym zwyczajnym lesie. Cicho tu i spokojnie.

Ale my słyszymy, jak ta ziemia krzyczy! Słyszeliśmy ten niemy krzyk przez ponad pół wieku! Przebijał się przez kłamstwo, przez terror, przez zmowę milczenia. Był dla nas przypomnieniem i zobowiązaniem. Przewodnikiem, który pomaga odróżnić dobro od zła, honor od służalstwa, prawdę od cynicznej manipulacji. Uczył, czym jest wierność Bogu i służba Ojczyźnie. Był wyznaniem polskości.

Ten krzyk brzmiał głosami naszych bliskich. Poruszał każdego uczciwego Polaka, ale zbrodnia katyńska pozostała także bolesnym sygnałem dla każdego ludzkiego sumienia. Powszechnym i ponadczasowym ostrzeżeniem, rozlegającym się w dramatycznym wołaniu o sprawiedliwość.

Ci, którzy leżą w ziemi Katynia, Miednoje i Charkowa, przeszli przez piekło. Tragedia wojny i machina stalinowskiego systemu udręczyły ich ciała i dusze. Byli polskimi żołnierzami, sędziami, policjantami. Służyli, jak umieli najlepiej, swemu Narodowi i odrodzonemu państwu. Służyli honorowi i prawu.

We wrześniu 1939 roku zawalił się ich świat. Wszystko rozsypało się w gruzy: niepodległość, prawo, radość z budowania kraju, spokój domu. Na samotną Polskę runęła nawała z zachodu, a zaraz potem ze wschodu. Honor nakazywał walczyć i trwać. Nadzieja kazała wierzyć, że jeszcze Polska nie zginęła, że trzeba czekać jutra i nowej sposobności. Przyjęli więc los

---

[1] Przemówienie Prezydenta RP Lecha Wałęsy wygłoszone w Katyniu podczas uroczystości wmurowania aktu erekcyjnego cmentarza polskich oficerów. Katyń, 4 czerwca 1995 roku. (Tytuł pochodzi od redakcji „Ethosu".)

sowieckich jeńców z godnością. Wielu, jak obrońcy Lwowa, słyszało zapewnienia, że nic złego ich nie czeka. Że internowano ich tylko chwilowo. Że będą mogli odejść do swych domów, a nawet próbować przedrzeć się do Francji i Anglii. Płynęły dni niewoli. W coraz większej niepewności, w coraz gorszych warunkach, coraz dalej od rodziny i ojczystej ziemi. Skąd mogli wiedzieć, że kiedy oni cierpią w więzieniach i łagrach – w gabinetach Stalina i Berii dojrzewa straszliwa decyzja. Skąd mogli wiedzieć, że piątego marca 1940 roku kilka podpisów na lakonicznym dokumencie skazało na śmierć ponad dwadzieścia tysięcy niewinnych ludzi. Dokument ten polecał: „sprawy rozpatrzyć bez wzywania aresztowanych i bez przedstawiania zarzutów, decyzji o zakończeniu śledztwa i aktu oskarżenia". Przesądzał o wyroku: „rozstrzelanie".

Wniosek Berii zaakceptowali Stalin, Woroszyłow, Mołotow i Mikojan, poparli Kalinin i Kaganowicz. NKWD wykonało ich rozkaz dokładnie i metodycznie. Dla każdego skazanego była oddzielna kula. Za każdym razem człowiek podchodził do człowieka tak blisko, że mógł go dotknąć – i zabijał swego bliźniego. Godzina za godziną, dzień za dniem ciągnął się korowód śmierci. Na końcu był wspólny bezimienny dół. Nie mogło być krzyża, nazwiska ani modlitwy. Mieli umrzeć zostawiając po sobie czarną ciszę. Całkowitą pustkę po ich człowieczeństwie.

A potem były dziesięciolecia ukrywania prawdy. Kłamstwa, matactwa i prześladowania. Słowo „Katyń" było w totalitarnej Polsce słowem antypaństwowym. Za świeczkę postawioną pod krzyżem z takim napisem groziły represje. Rodziny katyńskie musiały skrywać pamiątki po zamordowanych. Naród nie mógł opłakiwać jednego z najbardziej tragicznych momentów swej współczesnej historii.

Prawda straszyła i uwierała. Nie tylko totalitarną władzę, ale i demokratycznych sojuszników Stalina. W burzy wojennej, w dyplomatycznych zmaganiach o strefy wpływów, dwadzieścia tysięcy zamordowanych polskich oficerów zawadzało, mieszało rachunki, przeszkadzało w aliansach i układach. Doniesienia o Katyniu z trudem przedzierały się przez zachodnie gazety i wydawnictwa. Podczas rozmów w ważnych gabinetach ten temat ucinano. Na wielkiej scenie polityki nie było miejsca dla prawdy o zbrodni katyńskiej.

Szanowni Zgromadzeni!

Przemijają władcy, przemijają systemy – prawda pozostaje. Prawda zwycięża, tak jak wolność przełamuje okowy.

Bardzo pragnęliśmy być w tym miejscu. Chcieliśmy odpowiedzieć na ten milczący krzyk Katynia. Odpowiedzieć modlitwą i zapewnieniem, że pamiętamy. Nieszczęsnym prochom dać godny pochówek. Odnaleźć w naszych sercach drogę do przebaczenia. Spojrzeć z nadzieją w przyszłość, zbudowaną na prawdzie i pojednaniu. Pragnęliśmy tego, ale trudno było uwierzyć, że tak się stanie.

A jednak jesteśmy tutaj. Zawdzięczamy to wolności. Katyń był straszliwym cierniem, który kaleczył polsko-rosyjskie sąsiedztwo i związki naszych narodów. Lata kłamstwa rozjątrzyły tę ranę. Trzeba było wielkiej wyobraźni i odpowiedzialności, aby ten cierń odważnie wydobyć.

Polscy oficerowie nie byli jedynymi ofiarami totalitarnego systemu. Po siedemnastym września 1939 roku od stalinowskich represji ucierpiało około dwóch milionów Polaków. Ten nieludzki system ugodził też w Rosjan. Uśmiercił około dziesięciu milionów ludzkich istnień. Cała ta bezkresna ziemia była ziemią bólu i cierpienia. W koszmarze łagrów wspólnie cierpieli Rosjanie i Polacy. Połączyło nas tragiczne braterstwo męczeństwa. Pochylamy ze czcią głowy przed wszystkimi ofiarami totalitarnych zbrodni. Tu, w samym Katyniu, oprócz Polaków leży dziewięć tysięcy innych zabitych różnej narodowości. Wszystkim ofiarom zbrodni chcemy przyrzec, że w imię człowieczej solidarności będziemy o nich pamiętać. Że zrobimy wszystko, aby ich cierpienie było przestrogą dla świata i nakazem do budowania lepszej przyszłości.

Kiedy w maju 1992 roku dane mi było stanąć u stóp katyńskiego krzyża, mówiłem o tym, co patrząc na krzyż, czuje każdy chrześcijanin. Że ten najświętszy znak ma wymowę podwójnego symbolu. Oznacza poniżenie i mękę, ale jednocześnie zmartwychwstanie i nadzieję. Dziś czujemy, że tu właśnie rośnie i potężnieje nadzieja pojednania naszych narodów. Sąsiedzkiej przyjaźni. Że wspólnie – wolna, demokratyczna Polska i wolna, demokratyczna Rosja – przezwyciężą złą przeszłość. Że nie będziemy ustawać w odsłanianiu prawdy i wynagradzaniu krzywdy. Damy Europie przykład budowania międzyludzkich mostów. Umiejętnie podejmiemy wyzwanie, jakie przed naszymi słowiańskimi narodami stawia trzecie tysiąclecie.

Przyszliśmy tu, prowadzeni ich niemym krzykiem, aby ten krzyk ukoić. Wierzymy, że żołnierze z Katynia są już w świecie wolnym od bólu i strachu. Teraz chcemy dać godne odpoczywanie ich doczesnym szczątkom. Ziemię męczeńskiej śmierci uczynić ziemią cmentarną. Niech cisza nad ich grobami już nie drażni, ale obdarza spokojem.

Prosimy Cię, Boże Wszechmogący, niech tak się stanie.